Cena N-ru 8 Mkp.

ROK 52. KRAKÓW, DNIA 21. LISTOPADA 1920. Nr. 35

DJABEŁ

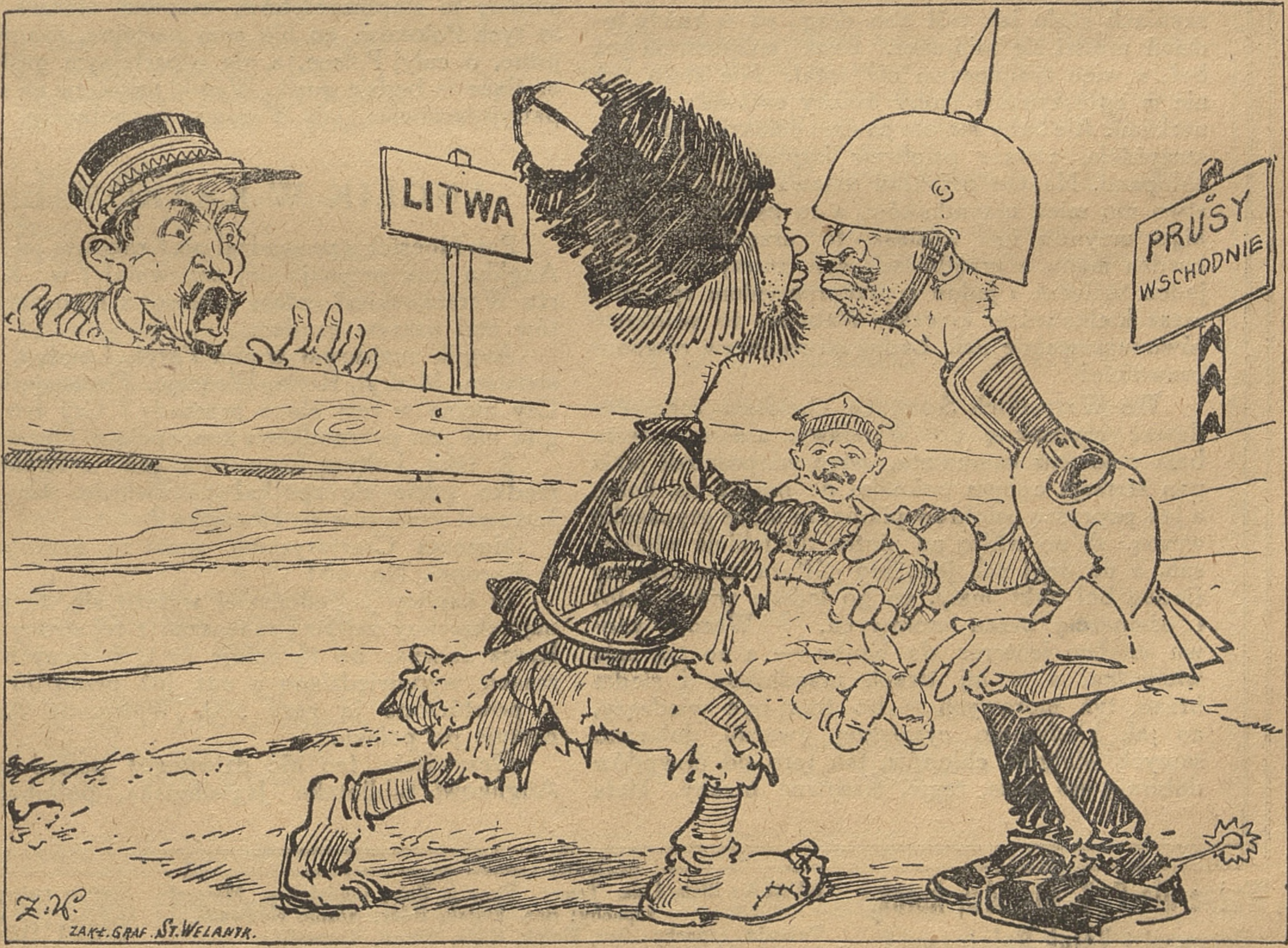
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 8 Mkp.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:
całorocznie . . . . . 300 Mk
półrocznie . . . . . 150 „
kwartalnie . . . . 75 „
Cena egzemplarza 8 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

REZULTAT MĄDROŚCI POLITYCZNEJ ENTENTY.



Zwyciężywszy, do tego doszli mędrcy świata,
Że Niemiec z bolszewikiem już się jawnie brata.
I wkrótce Koalicja co zyskała straci,
A Polak koszta wojny krwią swoją zapłaci.

OD WYDAWNICTWA. **Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru podwyższamy prenumeratę i cenę pojedyńczych numerów.** *Wydawnictwo Djabła.*



WICEK SOCJALIK.

A no jentryga psiokrew jendecka furt działa. I na drugi ruf pożyczki premijowej wygrołem guzik. Wygrała ci milijon jakaś pani Babska. Szkandał, oszukaństwo psiokrew. Naprzód bank pyskątowy, a tero Babska. A przecie psiokrew w ogłoszyniach stało jak wół abo drąg, co w kużdy tydzień urodzi się milijoner. Bank milijonerem już beł, a więc milijonerem nie ostał. Nie stało tyż nic w ogłoszyniach, coby brzany ostawały milijonerkami. Ale baby majom zawsze psiokrew okrutne szczyńście, zawsze psiokrew kopiom dołki pod chłopami. Na ten przykład ustawa peda, co państwo mo mieć urzyndników, a tu psiokrew do jakigo urzyndu ino wliziesz, tô urzędników jezd bardzo mało, a urzędniczek całe zatrzynsinie. Na jeden tuziurek i jedne z przeproszyniem spodnie, masz kielkanaście kiecek. Wabi sie to psiokrew równouprawninie pci. Ładne mi psiokrew równouprawninie!

We Wszystkich Świętych chciołem rekomenduwać grypsankę do Warsiawy, ale że poczta beła psiokrew zamkninta, więc mi poredził jakiś pan starszy, cobym poknajał na pocztę na kolei, a jak poproszę psiokrew piknie, to może grypsankę wezną. A no włażę na pintro do jakiejś wielkiej sali, a na onyj sali jezd ino półtora menszczyzny (jeden beł taki mały, co go ledwie widać beło) i ośmnaście brzan morowych. — Wczora znowu miołem jenteres do banku — a no tyż sala wielgaśna, a w nij trzech urzędników i siedm brzan, tyż morowych — bo trza być wiedzący, co jak kiedyś do cysarskiej gwardji dobirano samych wielgich chłopów, tak tero do urzyndów dobirają ino duże, tęgie, masywne brzany. Małe i cielskiem nie obrosłe dostają się ino do urzyndów, jeżeli som kurzynkami pana derektora, abo prezysa.

A i to jeszcze trza zauważować, co menszczyzny som używane do cinżkich robót: do zwożynia węgli, do rąbania drzewa, do noszynia pakonków, do ryferatów, do stolarki, do grypsania wstympnych artekułów, do futbalu, do lania bolsiewików, do orkiestry w syjmie, do kręcynia maszynami i paregrafami ecetera, ecetera — a brzany som psiokrew używane ino do robót lekkich, a w urzyndach to największym jeich obowiązkiem palić kumety, gwarzyć z koligami i flirtuwać. A tero jeszcze ostają milijonerkami. Do bani psiokrew z takim równouprawninem!

Postryptum. Już po nagrypsaniu moigo psiokrew artekułu przeczytałem życiorys onyj Babskiej, co miljonerką ostała. Jako że to jezd zarządzająca kuchniom robotników, miarkuwułem, co trefer padł psiokrew na jej lumer bez jentrygę socjałowską. Ale Ferdyk peda co nimom rechtu. Wele nigo uchwalono, coby wszyćkie psiokrew treffery beły wyznaczone wedle klucza partejnego. Pirszy treffer był lo jendeków z banku, drugi lo socjałów, trzeci bedzie dla lodowców, czwarty dla thuguców, piąty dla enzerów, szósty lo chadeków, siódmy lo stapińszczyków, etecera, etecera. Ino lo tych Poloków, co nie som partejne, ino patryjotne, o cułyj Polsce, a nie o partejnym gesiefcie myślące — bedzie guzik. Wyńdą psiokrew na swoij patryjotyczności, jak Wrangiel na antancie.

ANGLIK W KRAKOWIE.

Pan Hoesick oprowadzał po Krakowie jakiegoś Anglika (tak przynajmniej zapewnia) i w „Kurjerze Warszawskim" zdaje sprawę z jego zachwytów nad naszym grodem.

Anglik znajdował w nim Paryż, Londyn, Amsterdam, Madryt, Rzym, Wenecję, Florencję i t. d. Czy niema w tem nieco przesady? Czy ten Anglik nie jest przypadkiem koncepcją p. Hoesicka?

Z taką kulturą umysłową jak w Krakowie, rzadko gdzie się spotkał na świecie. Czy nie żartował czasem z p. Hoesicka?

Muzeum Czartoryskich uznał za najbogatsze w Europie. No, no!

O kaplicy Jagiellońskiej wyraził się, że jestto najpiękniejszy zabytek renesansu z tej strony Alp. Rzecz dziwna, bo tę opinję w tych samych wyrazach wypowiedziano u nas już przed 50 laty, a powtórzono ją razy 500. Widocznie Anglik czytuje po polsku.

Oczywiście (co nic dziwnego) podobała się Anglikowi Bibljoteka Jagiellońska, podobał się

„SILVAGRA"
Polskie biuro techniczne i komercyalne dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.
Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiary, oszacowania lasów plany gospodarcze, ekspertyzy geologiczne. — Administracya, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uruchomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyny rolnicze, tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produktów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych, przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

Ważne dla P. T. Kupców, Aptek, Drogeryi i Kółek Rolniczych!
Popierajmy wyrób krajowy!
Wszelkie wyraby fabr. „TLEN" we Lwowie
jako to:
MYDŁA: Biała Lilia, Tango, Pour la Bain, Ogórkowe, Marszałkowskie — zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Polonia, zapachy: Bez, Fiołek, Róża, Sosna, Konwalia.
Lecznicze: Dziegciowe, Siarkowe, Karbolowe, Lysolowe, Kreolinowe, Sublimatowe.
Woda Kolońska, pierwszej jakości: 75, 100, 150, 300-gramowe, — Woda do ust, Proszek do zębów: „Tlenol" Dra Cybulskiego. — Bay-Rum.
!! Poleca tylko hurtownie — ceny fabryczne!!
Jeneralny zastępca ze składem:
Dom handlowy
Franciszek WOJAS
Kraków, ul. Łobzowska L. 12.

Wawel, podobał się kościół Marjacki i podobała się... Bagatela.

O! ten Anglik stanowczo jest bardzo podejrzany.

Czy przypadkiem p. Hoesick nie oprowadzał po Krakowie... samego siebie.



— I cóż jegomość powiesz na te kłamstwa Pepiczków o przygotowanym napadzie polskim na Czechy?

— Tylko tyle, że na złodzieju czapka gore.

BACZNOŚĆ!

Trzeba przyznać bolszewikom,
Że umieją wybrnąć z fali,
Ledwie nastał rozejm z Polską,
Już do Wrangla się dobrali.

I jeżeli można wierzyć
Bolszewickim doniesieniom,
Szare pola Perekopu
Krwią wranglowską się rumienią.

Raz na wozie, raz pod wozem,
Takie są już wojny losy,
Znowu wzięto mnóstwo armat
I pocisków całe stosy.

I jak Anglja na Kołczaku
Wyszła niegdyś nie najlepiej,
Tak przez Wrangla dzisiaj Francja
Jest dostawcą dla Sowdepji.

Oby tylko z nową wiosną,
Gdy bolszewik wzrośnie w siły,
Tych zdobytych armat paszcze
Na nas się nie obróciły.

Więc choć pokój jest w ojczyźnie
I nie płynie krew człowiecza —
Polski Ares czyści zbroję
I szlifuje ostrze miecza.

ZAWSZE TO SAMO.

Czy carem jest Mikołaj, czy Lenin czy Trockij
Zawsze jeden rząd w Moskwie podły i huncwocki,
Te same zachowuje każdy z nich zwyczaje:
Morduje swych poddanych, kradnie cudze kraje.
Obraz ten sam pozostał, choć odmienna rama,
Forma nic nie stanowi, gdy treść taka sama.

* * *

— Co ty piszesz?

— Robię spis tych handelków i restauracji w Krakowie, w których tak gotują, że jeść nie można.

— Ależ mój kochany, to za długa robota. Krócej się załatwisz, gdy opiszesz te restauracje i handelki, w których jeść można. W dwie minuty będziesz gotów.

JĘZYK POLSKO-AMERYKAŃSKI.

Żołnierza, ochotnika z Ameryki, postawiono na posterunku, aby pilnował składu aprowizacyjnego i nikogo nie przepuszczał przez bramę, znajdującą się w oparkanieniu.

Po pewnym czasie przychodzi oficer inspekcyjny i zapytuje żołnierza, co mu na posterunku czynić kazano.

Żołnierz, wyprostowawszy się, jak struna, śmiało odpowiada:

— Panie poruczniku mam waciować tamtego hauzu na prawo i tej tu glejty.

Ten sam ochotnik, mając podarte buty, pragnął je wymienić na nowe.

Staje do raportu przed kapitanem i wygłasza:

— Panie kapitanie, melduję pokornie, że proszę o ścienciowanie siusów.

— Co takiego? czego chcesz? — pyta zdziwiony kapitan.

I dopiero kapral, który już zapoznał się z językiem amerykańskim, przetłomaczył kapitanowi prośbę żołnierza na język polski.

DO BIAŁEGO CHLEBA.

O ty, coś ludziom był królewskiem jadłem,
promiennem słońcem na błękitnem niebie
i szczęśliwości bajecznem zwierciadłem,
o biały chlebie!

Dziś się ukryłeś w najciemniejszy kątek
i tylko wspomnień mech cię oto grzebie, —
o wynijdź znowu z krainy pamiątek,
o biały chlebie!

* * *

Z relacji „Manchester Guardian“
z frontu wschodniego.

„Ze zmiennem szczęściem walczą sowiety,
niestety! niestety! niestety!“

TOWAR SOLIDNY
CENY PRZYSTĘPNE
Pończochy damskie i dziecinne. Skarpetki męskie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matinki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do krawieczyzny. Taśmy niciane na sznurowadła. Mydła, perfumy, poleca firma
E. Ostaszewski E. Mayer — Kraków, Rynek l. 5.
Przy hurtowych zakupach odpowiedni rabat.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej
Władysława GIBASZEWSKIEGO
KRAKÓW, ulica Floryańska l. 35. — Telefon 3388.
Poleca materye wełniane jedwabne, zefiry i baweln. Przy magazynie własne pracownie sukien i kostyumów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyałów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

PIOSNKA POSŁA.

Ja jestem w sejmie posłem,
Choć mi nauk brak,
Bo w szkole byłem osłem,
Nauka szła mi wspak!
Byka jednak od krowy
Rozróżnić talent mam,
Bo rozum mój jest zdrowy,
Bo się na bydle znam!
Świnię też od wieprzaka
Rozpoznam w dzień i noc —
Buraki od ziemniaka
Poznać mam także moc!
Ciarachów gnębić umiem,
Gdy im dokucza głód —
Na lichwie się rozumiem,
Jak cały wiejski lud.
W sejmie każdą głupotę
Uchwalić zawszem rad —
Burżujów, tę hołotę,
Karęć za mnóstwo wad!
Czytać, pisać nie umiem —
Bez tego można żyć,
Ale za to rozumiem,
Jak pięścią w pulpit bić!
Gdy mi kto oponuje,
Piekielny wznoszę krzyk,
Piszczę i wyśpiewuję,
Ryczę, jak dziki byk!
Gdyby jak ja posłowie
Opanowali kraj,
Toby bolszewikowie
Znaleźli u nas raj.
Bo chłop dziś nie bałwanem,
To nie cham dawnych lat,
Bo chłop jest dzisiaj panem —
Przed nim się korzy świat!

PANNA ADA, DOKTÓR MEDYCYNY.

Panna Ada jest moją kuzynką i doktorem wszech nauk lekarskich, tj. chorób wewnętrznych, chirurgji, akuszerji, okulistyki i wielu innych, które udzkość udręczają. Mieszka przy ulicy Karmelickiej i ordynuje popołudniu od godziny trzeciej do czwartej.

To jest, właściwie chciałaby ordynować, ale pacjenci z wytrwałością godną lepszej sprawy, nie zjawiają się. Poza domem raz tylko wezwano ją do chorego, ale zanim wyszukała odpowiedni kapelusz, zawdziała rękawiczki i twarz opudrowała, co trwało dosyć długo, pacjent, nie czekając jej przybycia, bez jej pomocy, przeniósł się do wieczności. Brak praktyki bardzo ją martwi i ile razy ją zapytam, jak tam z praktyką? — zalewa się łzami. Aby nie wyjść z wprawy, gdy czasem do niej zajrzę, bada mnie bardzo sumiennie i już stwierdziła u mnie zwapnienie aorty, powiększenie śledziony, zanik wątroby, zapalenie ślepej kiszki, kamienie w nerkach i kilka innych chorób. Radzi mi, abym się dał zbadać promieniami Röntgena, które to badanie jej koleżanka bardzo sumiennie wykonywa. Ponieważ czuję się zupełnie zdrowym, djagnozy panny Ady mnie nie niepokoją. Raz chciałem jej przysporzyć pacjenta i gdy stróż kamienicy, w której mieszkam, zachorował, radziłem mu, aby o poradę udał się do panny Ady. Oburzył się i oświadczył, że żadnej babie leczyć się nie da i do Ady nie poszedł.

Wciąż nosiłem się z myślą, przysporzenia Adzie pacjentów i nareszcie mi się to udało. Przyjechał do Krakowa ze wsi mój szkolny kolega, Paweł. Bardzo to poczciwy człowiek i gdy mu opowiedziałem o niepowodzeniu Ady, na moje naleganie zgodził się, aby ją ucieszyć, zasięgnąć jej porady. Dałem mu nawet 100 marek, które miał wręczyć Adzie, tytułem honorarjum.

O trzeciej godzinie popołudniu zaprowadziłem go przed mieszkanie Ady, a sam czekać miałem na niego w pobliskiej kawiarni.

Czekałem kilka godzin, ale Paweł się nie zjawiał, co mnie mocno zaniepokoiło. Poszedłem dla tego przed mieszkanie Ady. W tej samej chwili czerwony jak upiór i okropnie zziajany, wybiegł z kamienicy Paweł i wpadł na mnie.

— Cóż się z tobą dzieje? — zapytałem.

— A bodaj mnie djabli wzięli, że na twoją propozycję przystałem! Tfu! do licha! To ci była piękna historja! Ledwie żyję!

— Nic nie rozumiem! Mów, co się stało!

— Wszystko opowiem, ale muszę oprzytomnieć!

Poszliśmy do kawiarni, gdy Paweł po wypiciu kilku koniaków uspokoił się, tak zaczął opowiadać:

— O godzinie trzeciej popołudniu zadzwoniłem do mieszkania Ady. Sama drzwi otworzyła i pyta, czego pan sobie życzy?

— Jestem chory, panie doktorze, i przychodzę o poradę.

— To pan chce być moim pacjentem?

— A tak! — odrzekłem.

— To pan nie żartuje? Pan chce, abym go leczyła?

— Słowo honoru, że chcę.

Na te moje słowa, gdyśmy weszli do pokoju ordynacyjnego, zauważyłem, że z mojego przybycia była bardzo zadowolona. Najpierw się zaczerwieniła jak piwonia, a potem zbladła jak ściana i ni stąd ni zowąd straciła przytomność i zemdlała. Podniosłem ją z podłogi i położyłem na otomanie. Czekam aż oprzytomnieje. W mieszkaniu, oprócz mnie i Ady, nie było nikogo. Czekam kwadrans, ale Ada nie odzyskuje przytomności i leży jak martwa na otomanie. Odejść i zostawić ją w takim stanie, uważałem za niewłaściwe. Mógłby kto jeszcze pomyśleć, że chciałem ją zamordować, albo obrabować. Przypomniałem sobie, że nie-

,,KINO-WANDA''
Przedsiębiorstwo Kinematograficzne
KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5.
urządzone w specyalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urządzonym budynku daje przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, włoskie i amerykańskie. Zmiana programu w poniedziałek i piątek.

„SALON SZTUKI"
ul. Szpitalna Nr. 40.
(naprzeciw [illegible] ejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędnych mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcya również
SPRZEDAŻ NA SPŁATY.
Telefon 2486.

przytomnemu można przywrócić przytomność, jeżeli mu się w nos dmucha dym z cygara. Zapaliłem też cygaro i przez jaki kwadrans dmuchałem w nos Adżie, ale bez skutku. Skropiłem jej twarz wodą, a potem co miałem robić, czasem to pomaga, rozpiąłem jej gorset, ale i to było na nic. Myślę, że to udar mózgowy i dobrzeby było krew puścić. Na wsi, to krowom krew puszczałem, ale pannie i to doktorce medycyny... na to nie mogłem się odważyć. Żeby choć kroplę koniaku..., ale koniaku nigdzie nie mogłem odszukać. Urządziłem wreszcie sztuczne oddychania i zmachałem się okropnie, ale skutku nie było. Te wszystkie zabiegi trwały ze dwie godziny. Sytuacja moja była straszna. Wreszcie postanowiłem przywołać lekarza... Na szczęście, gdy wychodziłem, weszła do mieszkania służąca Ady Wyjaśniłem jej o co się rozchodzi. Zaraz przyniosła koniak i kieliszek, wlała Adzie w usta. Ada oprzytomniała, a ja poszedłem do przedpokoju, wziąłem kapelusz i właśnie wychodziłem, gdy usłyszałem głos Ady:

— Gdzie jest pacjent?

— Odchodzi — rzekła służąca.

— Na miłość boską! idź, biegnij, zatrzymaj, chociażby gwałtem! To mój pierwszy pacjent!

Słysząc, że służąca już w przedpokoju, nie oglądając się, wybiegłem z kamienicy jak strzała i ciebie spotkałem. Bodaj ci na sądzie ostatecznym nie pamiętali, coś mi urządził!...

Przepraszałem jak mogłem Pawła i w duszy przysiągłem sobie, że już nigdy o pacjentów dla Ady starać się nie będę.

T. S K.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA

Jak w gazetach wyczytałem
O te w sejmie awantury,
To tak bardzo sze zmartwiałem,
Że z głowem biłem o mury.
Ja i wszyscy byli zdania,
Że kiedy Polska powstanie,
To sejm będzie miecz starania,
Że szczęścia błyśnie zaranie.
Że nie jak za Austrji czasów
W sejmie będą wrzaski, krzyki —
Że posłowie wśród hałasów,
Będą ryczeć tak jak byki!
Tymczasem nasi posłowie
Robią takie awantury,
Że włosy stają na głowie,
Wiskoczyć można ze skóry!
Uni na piszczałkach grają —
Robią hałas z pulpitami,
Krzyczą, wrzeszczą i szpiewają,
W fotele walą z nogami!
Jeśli obcy sze dowiedzą,
Że posłowie nasi tacy,
Rzekną, że tam w sejmie siedzą
Dzikie ludzie nie Polacy!

Kochani, zacni posłowie
Porzućcie krzyki i sprzeczki,
Bo inaczej kużdy powie:
Sejm nasz nie wart torby sieczki!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. POMNIK KOŚCIUSZKI.

Prof. Szyszko-Bohusz jest uparty. Przed kilku laty, kiedy poraz szesnasty czy siedmnasty kłócili się „kulturnicy“ krakowscy z „niekulturnikami“ o miejsce pod pomnik Kościuszki, prof. Szyszko-Bohusz ofiarował mu miejsce... na barbakanie Władysława IV na Wawelu. „Wywyższenie“ to pomnika miałoby na celu dobro tak pomnika, jak rynku krakowskiego, na którym w żaden sposób naród kulturalny nie chce widzieć Kościuszki, a to z obawy:

a) aby i tak już „niespokojny“ rynek nie tracił na charakterze,

b) aby Kościuszko nie „zginął“ na rynku,

c) aby pomnik nie kłócił się z otoczeniem, to jest z Sukiennicami, Baranami, Hawełką, słupami tramwajowymi i t. d. i aby „nie dominowała nad nim pionową masą wieża ratuszowa“.

Argumenty „kulturników“ były bardzo ważne, czyli, poprawniej mówiąc, ważkie, bo wyraz „ważny“ został wyrzucony za drzwi przez nowe pokolenie literatów i dziennikarzy [1]). Obawa o charakter rynku była całkiem słuszna, bo jeżeli ludzie bez charakteru niewiele są warci, to cóż dopiero rynek, który na domiar złego, był dla znawców i „niespokojny“, a więc miał pociąg do warcholstwa. Gdyby Kościuszko „zginął“ na nim, to trzebaby go dopiero szukać, a wszelkie poszukiwanie zaginionych, to oprócz kłopotu, strata czasu i pieniędzy, choćby na ogłoszenia sądowe w „Gazecie lwowskiej“. Nie potrzeba wreszcie dodawać, że kłótni w Krakowie mieliśmy dzięki Bogu aż do zbytku, więc nie leżało w interesie ogółu stwarzać nowej kłótni: pomnika z otoczeniem.

Kulturnicy żądali, aby „warunki terenowe“ pozwalały na oglądanie pomnika w skrótach i co najważniejsza (poprawnie najważkiejsza) na tle wolnej przestrzeni.

Projekt prof. Szyszki-Bohusza usuwał wyliczone powyżej obawy i zadość czynił żądaniom kulturników. Mimo to, niewiadomo dlaczego, nie utrzymał się i został zapomniany.

Ale szan. projektodawca, powtarzamy, jest uparty. A więc świeżo odgrzebał swój projekt i przypomina go rysunkiem w jednem z pism ilustrowanych.

Wobec tego czujemy się w obowiązku przypomnieć, że zaraz po projekcie prof. Szyszki-Bohusza, pojawił się inny projekt, który nietylko posiadał też same zalety, nietylko odpowiadał in-

[1]) Nie mówi się odtąd: ważniejszy, najważniejszy, lecz ważkiejszy, najważkiejszy.

„Transport“ Dom spedycyjno-komisowy
KRAKOWSKA SPÓŁKA SPEDYCYJNA z ogr. odp.
Transporty w wagonach zbiorowych z konwojentem.
Kraków, ulica Andrzeja Potockiego L. 1.
dawniej Vorzimmer i Spółka. Telefon Nr. 80.
Wiedeń - Kraków w przeciągu 4 dni
Kraków - Lwów w przeciągu 3 dni

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO FABRYKI AUTOMOBILI
„FIAT“
w Turynie (Włochy).
Benzyna, nafta, oliwa, smary.
AUTOMOBILE OSOBOWE, CIĘŻAROWE, OMNIBUSY, ŁODZIE MOTOROWE.
Wyroby gumowe, pneumatyki, gumy pełne, płyty gumowe
„ESHAPE“ SPÓŁKA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
z ogran. poręką
KRAKÓW. UL. PIJARSKA 4
Telefon 3476.
FILIE: WARSZAWA—LWÓW—GDAŃSK—TORUŃ—KATOWICE—WILNO—CHRZANÓW

tencjom „kulturników", ale co więcej, mógł zadowolić i niekulturnikow, a więc pogodzić obie strony walczące.

Niejaki p. Zdrowisław Rozsądnicki (podejrzywano, że tym pseudonimem zasłonił się jeden z feljetonistów) polemizował w „N. Reformie" z kulturnikami, a w końcu znalazł środek pogodzenia mężów kultury z gromadą niekulturalną.

„Można tak zrobić — pisał — aby pomnik *był* na rynku, a *nie stał* na rynku, aby go można oglądać w skrótach na tle wolnej przestrzeni, aby nie „zginął", aby z nikim i niczem się nie kłócił i aby rynek nie stracił charakteru. Temu wszystkiemu zadość uczyni postawienie pomnika na wieży ratuszowej. Należy jej tylko obciąć hełm — i basta.

„Będzie pomnik na rynku, a więc zadowoli gawiedź niekulturalną — nie będzie stał na rynku, a więc uszanuje względy estetyczne elity naszego intellektu. Nie będzie też dominowała nad nim wieża ratuszowa, lecz przeciwnie on będzie nad nią dominował.

„Dodam i to wreszcie, że wieża ratuszowa znajdzie przy tem rozwiązaniu jakiś cel dla siebie — bo co po wieży ratuszowej, kiedy niema przy niej ratusza"...

Ze swojej strony wszakże nadmieniamy, że projekt p. Rozsądnickiego jest pod jednym względem gorszy od projektu prof. Szyszki-Bohusza, a mianowicie patrzący na Kościuszkę z rynku, widzieliby bądź co bądź kontury pomnika, a patrzący z pod góry wawelskiej na szczyt barbakanu (rotundy) Władysława IV tylko domyślaliby się, że tam coś być musi — a właśnie znawcom, którym się pomnik Kościuszki nie podoba, idzie przedewszystkiem o to, aby go nie było widać, aby nie obrażał ich smaku estetycznego.

Gdyby utrzymał się projekt szan. profesora możnaby do niego zastosować piosnkę górali zakopiańskich:

Na orawskiej cyrli cosik się tam cyrni (czerni),
Czy to kupka gnoja, czy dziewczyna moja?

Dałoby się w ten sposób strawestować zakopiańską piosnką:

Stojąc pod Wawelem pytał andrus stróżki,
Czy to kupa węgla, czy pomnik Kościuszki?

II. PORUCZNICY JANICCY.

Poseł Falkowski wniósł interpelację w sprawie nad wyraz brutalnego obejścia się porucznika Janickiego z posłem Mrozowskim. Posła tego wyrzucił p. porucznik z wagonu, kopnął go najmądrzejszym swym członkiem i zajął jego miejsce w przedziale.

Jenerał Michaelis, przedstawiciel ministerstwa spraw wojskowych wyraził ubolewanie z powodu tego faktu i przyobiecał surowo ukarać napastnika.

Zdarzenie to dało fejletoniście „Robotnika" sposobność do wypowiedzenia kilku uwag.

„Porucznik Janicki" — pisze fejletonista między innemi — jestto imię zbiorowe. Jest ono na drzwiach przeróżnych mieszkań prywatnych, w których władze rekwirują pokoje, aby je oddawać nieprzeliczonym oficerom „pracującym" w biurach M. S. Wojsk. oraz w stu innych biurach, w których niewiadomo dlaczego pracują przedstawiciele siły zbrojnej. Panowie Janiccy otrzymują tedy mieszkanie, zajmują jeden pokój, ale zachowują się tak, jak gdyby całe mieszkanie do nich należało. Wracają o 3-ciej rano do domu... Wolno im do mieszkania sprowadzać osoby o charakterze publicznym, do najprywatniejszego służące użytku. Wolno skandalizować nietylko matki i dzieci w całym domu. Wolno grozić gospodarzom, broniącym całości mebli, albo i dobrej sławy domu — pałaszem wyciągniętym z pochwy, albo rewolwerem...

„Czy widziano kiedy „porucznika Janickiego" ustępującego miejsca w tramwaju kobiecie albo dziecku?"

Dalej fejletonista charakteryzuje zachowanie się „poruczników Janickich" na Litwie, na Białej Rusi, na Wołyniu, na Podolu... „I potem dziwią się żołnierzowi, że gwałci kobiety, kradnie i bije bezbronnych. Ależ ten żołnierz nie winien. Ależ ten żołnierz jest tysiąc razy wart więcej od „porucznika Janickiego", który przepija, przebrany w nowiuteńki mundurek, tysiącmarkówki w restauracjach hotelowych..."

„Była wojna — milczeliśmy. Była też cenzura, która uważała, że mówić o t. zw. „porucznikach Janickich" znaczy ujawniać tajemnice wojenne. Ale teraz czas najwyższy mówić i wołać donioslym głosem na cały kraj: precz z „porucznikami Janickimi"... W sejmie poseł Falkowski i generał Michaelis zgodnie świadczyli, jakich żołnierzowi trzeba rozkazów dziennych, jakiej opieki, jakich wzorów".

„Gdzie znajdzie się żelazna miotła, co wypędzi „poruczników Janickich" z armji polskiej?

„Mogą to uczynić tylko ich koledzy, ta uczciwa, odważna większość poruczników z pod Łowczówki i Rafałowej, z pod Szczypiórny i Benjaminowa, z pod Radzymina i Ciechanowa, przedstawiciele tej wielkiej, bohaterskiej rodziny poruczników polskich, których nazwiska pisze się nie w cudzysłowie i których imiona przejdą do historji..."

Tego rodzaju uwagi znajdujemy i w innych pismach warszawskich. Stojąca na przeciwległym „Robotnikowi" krańcu „Rzeczpospolita" niemniej silnie pisze o „porucznikach Janickich". Widocznie chorobę tę wszyscy usunąć pragną, wszystkim dała się we znaki.

III. OBRAŻONY ZNAWCA.

Pan G. Stępiński posiada w Warszawie starą ruderę „na Dunaju". Chciał ją uczynić mieszkalną,

HONORATA GRZYWACZ
KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.
poleca: w wielkim wyborze
wyroby cukiernicze i delikatesy.

„WAWEL"
TOWARZYSTWO SPEDYCYJNE I TRANSPORTOWE
Spółka z ogr. odpowiedz.
Wiedeń III., Marxergasse 30
Warszawa ulica Żórawia 38
Kraków ul. św. Anny 4 telef. 3426
Trzebinia
Lwów ulica Hetmańska 22
Dziedzice Dworzec
PRZEMYŚL, Hotel Przemyski
Specjalny dział: Transporty kompenzacyjne własnemi pociągami.
Adres dla depesz: „WAWELTRANSPORT"

więc wezwał budowniczego Rudakowskiego, który sporządził plany przeróbki. Ale ponieważ dom był stary, potrzeba było zatwierdzenia ze strony ministerstwa sztuki i kultury. Wysłało ono w tym celu znawcę, konserwatora p. Wiśniewskiego, który oświadczył krótko i węzłowato, że przeróbka pociągnęłaby za sobą zwalenie sionki z murem wysoce charakterystycznym.

Próżno przedstawiano, że sionka, będąca pozostałością ustępu nie jest zabytkiem artystycznym, że kilkadziesiąt rodzin po przeróbce domu zyska dach nad głową, o co tak bardzo dziś trudno — pan konserwator uparł się i nie cofnął zakazu.

Wówczas budowniczy R. wniósł podanie do ministerstwa, w którem wyraził się, że „dokuczliwą plagą stała się ochrona zabytków przez konserwatorów ludzi niefachowych, jakby spadłych z obłoków i którzy nie byliby konserwatorami, gdyby w każdym domu nie znaleźli zabytku, choćby w postaci starej miotły". Specjalnie panu W. zarzucał p. R. brak wiadomości technicznych.

Odpowiedź na to podanie nadeszła przez... sąd, do którego udało się ministerstwo kultury ze skargą o znieważenie urzędnika. Pan Wiśniewski dowodził przed sądem, że ów mur ustępowy jest zabytkiem artystycznym — przyczem z oburzeniem podnosił, iż oskarżony budowniczy pozwolił sobie w cukierni w gronie znajomych podawać w wątpliwość jego wiadomości artystyczno-archeologiczne.

Oskarżony bronił się dozwolonem prawem krytyki. Sąd przyznał mu słuszność i uwolnił go od winy i kary.

W ten sposób ministerstwo sztuki i kultury ochrania sztukę i sieje w masach kulturę.

O biedna sztuko miejsc ustępowych — o nieszczęsna kulturo żaląca się przed kratkami sądowemi.

IV. ODWAGA GYWILNA.

Anatol France przekonał, że nie tylko jest znakomitym czy „najznakomitszym" pisarzem, ale i odważnym... młodzianem. W siedmdziesiątej wiośnie życia przyjął serce i rękę panny Emmy Laprevotte. Ślub wziął cywilny w obecności robotników i grupy kobiet socjalistycznych. Pobłogosławił go mer, pobłogosławiła i towarzyszka Małgorzata Bordes.

Fakt ten wysoko podnosi i oświetla p. Bezmaski w „Robotniku śląskim", wychodzącym we Frysztacie, na zagrabionej nam przez Czechów ziemi.

„Czytając opis tej uroczystości w socjalistycznym dzienniku francu kim — pisze p. B. — musieliśmy mimowoli pomyśleć, ile to czasu upłynie, zanim największy pisarz polski będzie czynnym członkiem rewolucyjnej partji socjalistycznej, zanim będzie brał ślub w otoczeniu towarzyszów partyjnych, zanim ci towarzysze dawać mu będą błogosławieństwo na drogę życia tego rodzaju co towarzyszka Małgorzata i zanim wreszcie cała ta wzruszająca ze względu na sędziwy wiek pisarza i obywatela uroczystość, odbędzie się w urzędzie gminnym w obecności wójta czy prezydenta miasta.

„Ile czasu upłynie? Trzy lata, trzydzieści, trzysta?

„Towarzysz Bezmaski twierdzi: trzy lata".

Nie chcemy towarzyszowi odbierać złudzeń, ale sądzimy, że poczeka na taką uroczystość... lat trzysta. Bo naprzód wątpimy, czy w ciągu lat trzech urodzi się taki najznakomitszy pisarz polski, a następnie czy w 70 roku życia zdecyduje się wstąpić na stopnie... ratusza. To nam jednak nie przeszkadza wyrazić swego podziwu (połączonego z zazdrością) dla nowożeńca, który w tym wieku poczuł się jeszcze zdolnym do picia nektaru z czary miłości.

NADESŁANE.

Towarzystwo dla przedsiębiorstw górniczych „TEPEGE" S. A.

W dniu 7 listopada b. r. odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem p. **Tadeusza Filippiego,** Prezesa Rady Zawiadowczej Towarzystwa, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie powyższej Spółki, na którem uchwalono podniesienie kapitału akcyjnego **„Tepege" z Mkp. 10,500.000 na Mkp. 28,000·000** — przez emisję nowych **25.000** sztuk akcji o nom. wartości **Mkp. 700.**

Podwyższenie kapitału akcyjnego przeznaczone jest na rozbudowę rafinerji nafty w Iwoniczu, jak również na powiększenie produkcji kopalń oraz zakupno inwentarza etc.

Rada Zawiadowcza uchwaliła rozpisać subskrypcję z terminem do dnia 10 grudnia b. r., oddając **7500** sztuk akcji dotychczasowym akcjonarjuszom z tytułu prawa poboru w stosunku za 2 stare jedną nową akcję po kursie **Mkp. 1.500,** zaś **17.500** sztuk do publicznej subskrypcji po **Mkp. 3.000.**

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE
POLECA FIRMA
„ALBA"
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.
SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21.
WARSZAWA, ul. Czackiego L. 3.
KIJÓW, ul. Kreszczatyk L. 86. (Tow. Akc. inż. A. Kobyliński i Ska.)
WIEDEŃ VI, Mariahilferstrasse 1 c.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.
Kraków, Floryańska 43.

Załatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzęd. od 9—1 i od 4 do 1/2 6 popł.

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY w KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 26 (wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 8. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

H. OSKARBSKI, T. MALCZEWSKI i Sp. ∴ Handel kolonialny i delikatesów, ul. Szewska l. 2.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK, ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:
Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą
M. Król i S. Rodakowski
w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.
poleca
P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru i galanteryi
Michał Słomiany
Kraków, Sławkowska 24.
Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domina.
Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Torebki damskie, portmonetki, portfele oraz walizki do podróży
poleca firma:
Stefan Porębski
Kraków, Rynek 32.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 19
poleca
Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej
Dymki, drelichy, ręczniki, szyrtyngi i płótna na prześcieradła.
WIELKI WYBÓR
koronek, wstążek, haftów i t. p. towarów w najlepszym gatunku po cenach umiarkowanych.
Wyprawy dla niemowląt
Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne
na zamówienia.

P. T. Panie

Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy
FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

Wiktor Bromowicz
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca
Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTACYE:
Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW **Rynek gł. 34. — Tel. 3515.** WARSZAWA **Mokotowska 23.**

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!
MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materyi „Koloryna".
SZCZOTKI gospodarskie i różne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŻDŻE
poleca tylko hurtownie
DOM HANDLOWY
F. WOJAS
Kraków, Łobzowska l. 12.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.
STANISŁAW BARAN I S-KA
MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6
POLECA:
CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„COSULICH"
Societa Triestina di Navigazione.
w Krakowie, ulica Radziwiłłowska l. 23 i ul. Szpitalna l. 36. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.**
Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.
Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie